

Janina Kwiecińska
10-689 Olsztyn
ul. Janowicza 2/12

Olsztyn, 28.01.2013r.

Redaktor Gazety Wyborczej
Marek Wielgo

Szanowny Panie Redaktorze!

09 stycznia br. w dodatku „Dom” do Gazety Wyborczej ukazał się artykuł „Co czeka ogrody działkowe”. Nie będę wypowiadała się na temat treści zawartych w podtytułach.

W artykule tym znaczną część poświęcił Pan prezesowi ogrodu ROD „Mandragora”, p. Tomasikowi.

Z uwagi na to, iż jestem działkowcem uprawiającym działkę w ogrodzie „Skanda” w Olsztynie od 1972 r. i wszystkie problemy i sprawy, jakie wiążą się z działalnością ogrodu, a tym samym współpracą z Okręgowym Zarządem w Olsztynie oraz Krajową Radą w Warszawie oraz rolą, jaką wymienieni odgrywają jest mi doskonale znana.

Informacje, jakie przekazał panu redaktorowi pan Tomasik delikatniej mówiąc mijają się z prawdą. Chcę zdementować stwierdzenie p. Tomasika według którego ogrody działkowe nie mają żadnych korzyści z przynależności do PZD. Jest to wierutne kłamstwo. W przypadku prowadzenia inwestycji, remontów i modernizacji ogrodów Krajowa Rada jak i okręgowe zarządy udzielają wszechstronnej pomocy merytorycznej i fachowej ogrodom działkowym. Na szczepku Krajowej Rady z części składki jaka wpływa od ogrodu tworzony jest fundusz samopomocowy, z którego to udzielane są pożyczki oraz dotacje na realizację różnych zadań w ogrodzie. Na przestrzeni lat z pomocy tej korzystały ogrody, bez której np. w naszym ogrodzie niemożliwe byłoby zelektryfikowanie działek. Dużą pomoc otrzymały ogrody, które ucierpiały na wskutek powodzi.

Pan Tomasik nie jest jedynym prezesem, który wpadł na pomysł powołania na terenie swojego ogrodu stowarzyszenia. Uskarżał się Panu redaktorowi, jakoby było to pretekstem do odwołania zarządu.

Podobna sytuacja zaistniała w naszym ogrodzie.

Otóż prezes naszego ogrodu, który jest członkiem związku w naszym ogrodzie od 2008r. postanowił takie stowarzyszenie założyć na terenie ogrodu „Skanda”. Na zwołanym zebraniu 10 listopada 2012 r. poinformował działkowców, iż opracowywany Obywatelski Projekt może przeleżeć w zamrażarce i tylko szybkie założenie stowarzyszenia może uratować działki, w przeciwnym razie gmina przyśle spychacze i nie będzie nikogo pytać o zgodę.

Powołując się na bliską znajomość z Prezydentem Olsztyna zapewniał, że stowarzyszenie może nas przed tym uchronić. Straszenie działkowców, niepewnych jutra, wizją spychaczy na działkach było czystą manipulacją i uznałam za konieczne zwrócić się do Prezydenta Olsztyna, pana Grzymowicza o zajęcie stanowiska w tej sprawie, powołując się na wcześniejszą wypowiedź zamieszczoną na łamach Gazety Olsztyńskiej, która to wypowiedź napawała działkowców optymizmem.

Nie będę cytować całego pisma Pana Prezydenta, ale zapewnił mnie, iż nie zmienił swojego podejścia do sprawy ogrodów działkowych Olsztyna, gdyż nie ma aktualnie żadnych racjonalnych powodów ani strategicznych planów, które wymagały by wykorzystania przez miasto terenów, na których znajdują się ogrody.

Pana artykuł ma przekonać czytelników, iż głównym powodem kłopotów p. Tomasika jest jego pomysł utworzenia stowarzyszenia i uwolnienia się spod kurateli PZD. Otóż chciałam poinformować pana redaktora, iż p. Tomasik nie jest jedynym amatorem do bycia prezesem utworzonego przez siebie stowarzyszenia.

Takim przykładem jest również osoba p. prezesa Borowskiego.

Prezes rozpoczął swoje rządy od rozliczenia poprzedniego Zarządu, który według niego nie dołożył wszelkiej staranności przy elektryfikacji ogrodu. Kierując sprawę na drogę sądową przeciwko wykonawcy sprawę przegrał. Koszty obciążą ogród.

Czując się niemal panem na włościach postanowił wytyczyć przez jedną z działek nowe przejście niszcząc przy tym drzewa, krzewy i inne nasadzenia. Działkowiec sprawę w Sądzie wygrał. Koszty procesu i obsługi prawnej oraz zwrot za zniszczone mienie działkowca znowu zapłacą działkowcy.

Dwukrotnie więc przegrał sprawy w Sądzie, narażając tym samym na straty finansowe ogród.

Ponadto w swoją działalność wpisał szykanowanie i nękanie działkowców.

Bulwersującą była sprawa utrudniania choremu działkowcowi dowozu do jego działki. Przez cały sezon żona działkowca, również będąca członkiem związku korespondowała z prezesem w sprawie dorobienia klucza do bramy. Mimo interwencji Okręgowego Zarządu PZD sprawa do końca sezonu 2011 roku nie została załatwiona. W 2012 roku stan chorego na tyle się pogorszył, że nie prosił już o zawiezenie go na działkę. W miesiącu sierpniu 2012 r. działkowiec zmarł. Zachowanie prezesa było nieludzkie i moralnie obrzydliwe.

I co Pan na to, Redaktorze? A Pana czytelnicy?

Jakoś do dnia dzisiejszego p. prezesowi Borowskiemu włos z głowy nie spadł. Prezes bezkarnie łamie nie tylko postanowienia Regulaminu PZD, ale przekracza normy etyczne i moralne.

Należy mieć nadzieję, iż przy 640 tys. podpisów popierających Obywatelski Projekt Ustawy o r.o.d. zostanie przez Sejm przyjęty, a fan kluby takich osób jak p. Tomasik i prezes Borowski nie będą decydować o sposobie funkcjonowania ogrodu.

Wyrażam zgodę na ewentualną publikację w całości. Wszelkie zmiany w moim tekście wymagają autoryzacji.

Janina Kwiecińska

Do wiadomości:

1. Krajowa Rada PZD
2. Warmińsko-Mazurskie Okręgowy Zarząd PZD w Olsztynie
3. Mazowiecki Okręgowy Zarząd PZD w Warszawie